

Drewniany młyn w Białogorcach

Drewniany młyn wodny nad rzeką Nietupa pochodzi z XIX wieku i prawdopodobnie jest kolejnym, który tutaj stoi aż od średniowiecza. Przed II wojną światową należał do Sentera (Aleksandra) Chajmena (Halmela), zamożnego Żyda z Krynek. Był to w podeszłym wieku, uprzejmy, bardzo przedsiębiorczy mężczyzna. Skrupulatnie dbał o młyn i obejście. Przy młynie były zadbane groble, które spiętrzały wody Nietupy tworząc rozlewiska. Młyn był jak na tamte czasy nowoczesny. Był sprawny, pracował jak w "zegarku". Podobno w godzinę mielił tonę zboża. Miał dwie pary walców (żaren) do mielenia kaszy krupczatki, mąki, prosa i paszy. Pracowało u niego dwóch pomocników młynarza. Mieszkali oni w drewnianym domu stojącym obok młyna. Cała dobę był ruch w interesie. Młynarz kupował od chłopów zboże, które mielił i sprzedawał do piekarń w Krynkach, Brzostowicy, Hałynce, aż po miasteczka z Grodnem włącznie. Drugi młyn o podobnej wydajności znajdował się w Hołyńce, gdzie na rzece Świsłoczy prowadził także Żyd.

Z uwagi na brak elektryfikacji do młyna w Białogorcach przed II wojną światową, w czasie wojny i po wojnie do lat 70-ch XX wieku stały długie kolejki chłopskich furmanek, gdzie mielono zboże na mąkę, paszę, kaszę. Oprócz mielenia zboża w młynie łamano kamienie krzemionki, które Chajmena skupował od chłopów , cięto też tam drewno. Tutaj w sierpniu 1939 r. tuż przed mobilizacją do WP ostatni raz przywiózł z Ozieran Małych furmanką kilka worków zboża śp. MICHAŁ ZIELENKIEWICZ (wzięty do niewoli przez Sowietów, uciekł z transportu jadącego do Kozielska, złapany przez hitlerowców. Trafił do Stuthohu. Mąż OLGII ZIELENKIEWICZ z d. TRYBIŁO. Ojciec dwójki nieletnich dzieci ZENONA i GENOWEFY. Zaginął w 1944 roku)

Od 17 września 1939 r. Sowieci okupowali te tereny. Od razu Żyda uznali za "krwiożerczego burżuja" dokonali upaństwowienia młyna i odebrali obiekt od Chajmeny. Kierownikiem (zarządcą) młyna został komunista JAN CZARNIECKI ze wsi JAMASZE (od 1979 r. nie istnieje). W czerwcu 1941 r. po przepędzeniu Sowietów na te tereny wkroczyli Niemcy. Senter Chajmena wrócił do swojego młyna i jak gdyby nic zaczął dalej prowadzić swoją usługową działalność gospodarczą. Niestety Niemcy zamknęli jego z rodziną w getcie w Krynkach, gdzie mieszkała jego żona i dzieci. Chajmena został zamordowany w Krynkach lub Treblince przez Niemców. W latach 1941-1944 kierownikami młyna zostali JAN i KONSTANTY KOSIŃSCY. W czasie okupacji obowiązywały normy co do ilości mielonego ziarna. Rodzina polska na miesiąc mogła zmielić tylko 8 kilogramów zboża, co nie zaspakajało podstawowych potrzeb. KONSTANTY KOSIŃSKI był strasznym służbistą. Ściśle przestrzegał niemieckie zakazy. Natomiast JAN KOSIŃSKI mielił więcej zboża, zwłaszcza wieczorem i nocą, dlatego chłopci do niego się garnęli. Fakt brał za to łapówki, ale tak się żyło za okupacji. W 1944 roku wraz ze zbliżaniem się frontu Niemcy wysadzili groble spiętrzające wodę rzeki Nietupy. Miało to zahamować ofensywę radziecką. Młyn został unieruchomiony. Bracia Kosińscy w obawie przed represjami ze strony Sowietów zaraz po wyzwoleniu wyjechali na Zachód Polski. W okresie od 1944 roku do 25 maja 1948 r. ponownie kierownikiem młyna został JAN CZARNIECKI z JAMASZ, który po tym jak JAMASZE w maju 1948 roku wróciły ze ZSRR do Polski - wyjechał z rodziną na Wschód. Słuch po nim zaginął. Uszkodzone przez hitlerowców groble były naprawiane w czynach społecznych przez okolicznych chłopów. Od 1948 roku nowym właścicielem młyna został ADOLF KARPIŃSKI. Dalej młyn mielił zboże na kaszę, mąkę, ciął drewno, tłukł krzemionkę. Następnym właścicielem był syn KARPIŃSKIEGO, później jego wnuk. Wódka i brak szacunku dla majątku sprawiała, że mamy to co widzimy. Przez dziesięciolecia stojący przy szosie Krynkki-Kruszyniany młyn popadał w ruinę. Mimo, że około 1980 r. został uznany za zabytek przez Konserwatora w Białymstoku. Tabliczka wisi do dziś. Uległ kompletnej

dewastacji. Skradziono lub rozprzedano urządzenia młynarskie. Nawet podłoga została rozebrana. Grobla została rozkopana. Z każdym rokiem chyli się ku upadkowi. Pomyśleć, że przed II wojną światową, w czasie okupacji i po wojnie był najnowocześniejszym młynem w dawnym powiecie grodzieńskim, nie mówiąc już o gminie Krynki i Hołynka. Podobno za komuny właściciel dostał kasę na renowację obiektu, ale nikt tego nie przypilnował, kasa się rozeszła. Jest nieczynny przynajmniej od 15-20 lat. Szkoda, że obecnie władze państwowe, samorządowe i osoby prywatne nie dbają o cudem ocalały z zawieruch wojennych - ten wyjątkowy zabytek architektury drewnianej po dawnej Czarnej Rusi, Wielkim Księstwie Litewskim, Cesarstwie Rosyjskim, II RP.....

Informacje pochodzą od jednego z mieszkańców Białogorc - Pana GARBUSA ur 1931 rok, emerytowanego rolnika i ZENONA ZIELENKIEWICZA ur 1931 r., emerytowanego rolnika z Ozieran Małych.

LESZEK SKRODZKI.